

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/246717,Zamordowani-bo-byli-Polakami.html>
29.08.2026, 07:20

Zamordowani, bo byli Polakami

W niedzielę, 30 sierpnia 2026 roku – w 83. rocznicę zbrodni – na cmentarzu w Ostrówkach spoczną ofiary ludobójstwa na Wołyniu. Szczątki Polaków, bestialsko pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów, odnaleźliśmy podczas prac prowadzonych w lipcu i sierpniu tego roku.

[Poszukiwania](#) [Ukraina](#) [Wołyń](#) [Zbrodnia Wołyńska](#)

30.08



Ostrówki i Wola Ostrowiecka to dwie polskie, nieistniejące już wsie, położone w okolicach Lubomla – niewielkiego miasta w dzisiejszym rejonie kowelskim obwodu wołyńskiego na Ukrainie. Mieszkańcy Ostrówek i Woli Ostrowieckiej byli od zawsze Polakami i katolikami. Na Wołyń zostali sprowadzeni z Mazowsza w pierwszej połowie XVI stulecia. Z racji pochodzenia nazywano ich Mazurami.

Polacy z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej zachowali odrębność narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie w dobie zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. W obu miejscowościach działały szkoły, a w roku 1765 w Ostrówkach erygowano parafię. W przededniu drugiej wojny światowej Wola Ostrowiecka liczyła 120 domów i około 900 mieszkańców, w Ostrówkach mieszkało zaś około 670 osób w 99 domostwach. Co godne podkreślenia – miejscowi Polacy i Ukraińcy zamieszkujący sąsiednie wsie żyli w harmonii i bliskości. Wspólnie uczestniczyli w uroczystościach rodzinnych i religijnych. Wszystko zmieniło się 30 sierpnia 1943 r.

Obydwie wsie oraz ponad 30 innych miejscowości w powiecie lubomelskim zostało spalonych, a ludność polska wymordowana przez oddziały OUN-UPA. Badacze szacują, iż w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej zginęło wówczas około 1050 Polaków – w tym około 400 dzieci! Zabudowania zostały spustoszone i spalone przez Ukraińców. Pozostałości rozebrano, a w ich miejscu urządzono pola, łąki i pastwiska.

„Trupie Pole”

Napadu na Ostrówki i Wolę Ostrowiecką dokonano w ramach szeroko zakrojonej akcji eksterminacyjnej ludności polskiej. O świcie 30 sierpnia 1943 roku, po wymordowaniu Polaków w niedalekich wsiach Kąty i Jankowce, kureń UPA Iwana Kłymczaka „Łysego” oraz sotnia Iwana Zareczniuka „Worona” ruszyły na Ostrówki i Wolę Ostrowiecką. Banderowców wspierali niektórzy mieszkańcy z okolicznych wsi (Sokół, Połapy, Przekurka, Huszcza) uzbrojeni w widły, siekiery, kosy i pałki.

Wsie zostały otoczone szczelnym kordonem przez uzbrojonych strilców UPA. Odcięto wszelkie drogi ucieczki. Należy podkreślić, iż scenariusz mordów w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej był niemal identyczny. Różnił się tylko pewnymi szczegółami. Opuszczających wieś zawracano z drogi i strzelano do próbujących przedrzeć się za kordon. Ludność została podstępnie zapędzona na plac szkolny, gdzie na rzekomym zebraniu miały być przekazane ważne wiadomości. Upowcy dokładnie przeszukiwali całą wieś, by udaremnić ukrycie się. Spośród ludzi zgromadzonych na placu mężczyzn wpędzono do szkoły, a kobiety z dziećmi oraz starców wprowadzono do kościoła (tak było w Ostrówkach). W tym czasie w kilku miejscach Ukraińcy kopali już wielkie doły na ciała.

Szkoła, gdzie było ponad 200 mężczyzn, została otoczona i zamknięta. Kilku upowców, grożąc wszystkim śmiercią, zażądało oddania broni, złota i zegarków. Uwięzieni zaczęli śpiewać „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Oprawcy, bijąc kolbami znajdujących się najbliżej wejścia, wyprowadzali mężczyzn. Grupami – po dziesięciu – prowadzono ich do zabudowań Jana Trusiuka „Ilka” oraz za stodołę gospodarza Suszki. Tam mordowano Polaków strzałem z broni palnej oraz uderzeniami w tył głowy. Używano siekier i wielkich drewnianych maczug.

W miejscach zbrodni – w wykopanych pośpiesznie rowach – pozostały dwie wspólne mogiły, liczące: 33 osoby „u Suszka” i 81 osób „u Trusiuka”. Około 20 osób zamordowano przy „kuźni Bałandy”. Czwarta mogiła, licząca sześć osób, znajdowała się w pobliżu kościoła na tzw. Wygonie, jednakże mogił i ofiar na terenie wsi było znacznie więcej, bowiem nie wszyscy zamordowani byli pochowani w wymienionych tu punktach. W dwóch miejscach spalono gospodarstwa, by zatrzeć ślady mogił. Wiele osób zostało zamordowanych w mieszkaniach, w obejściach gospodarskich, na drogach lub też wrzuconych do studni.

Zgromadzonych w kościele – kobiety, dzieci i starców – zamierzano żywcem spalić, ale nie zdążono, bowiem około południa nadjechali Niemcy, patrolując okolicę. Wywiązała się strzelanina. Wówczas – w liczbie około 300 osób – wyprowadzono uwięzionych z kościoła i popędzono na rżysko pod las Kokorawiec w pobliżu wsi Sokół. Idący na śmierć byli poganiani biciem i wyzwiskami. Ofiary zabijano w 10-osobowych grupach. Kazano im kłaść się twarzami do ziemi i mordowano kolejno strzałami oraz uderzeniami bagnetów. Po egzekucji upowcy upewniali się, czy wszyscy są zabici i dobijali rannych. Mimo to ocalało kilkanaście osób.

Po kilkunastu dniach, na rozkaz UPA, zwłoki pomordowanych zostały zakopane przez Ukraińców z Sokola. W dołach zagrzebano co najmniej 300 ofiar. Miejsce to przez tutejszych Ukraińców nazywane jest „Trupim Polem”.

„My takije same ludy jak wy...”

W Woli Ostrowieckiej zgromadzono niemal wszystkich mieszkańców w szkole i na placu szkolnym. Następnie Ukraińcy wyprowadzali mężczyzn, grupami po 10 osób, do pobliskich zabudowań

Strażycza. Tam za stodołą mordowali uderzeniami w tył głowy. Używali siekier, młotów do uboju bydła oraz wielkich drewnianych maczug. Tak zginęły co najmniej 243 osoby! Gdy do Ostrówek nadjechali Niemcy i rozpoczęła się strzelanina, banderowcy uwięzili pozostałych (głównie kobiety i dzieci w liczbie ok. 200 osób), oblali drewniany budynek benzyną i podpalili. Następnie wrzucili granaty. Tych, którzy ratowali się ucieczką przez okna płonącego budynku, zabijano z broni palnej. Z ok. 200 osób uszło zaledwie kilka, byli przeważnie ranni. Ukraińcy podpalili też znajdującą się po drugiej stronie drogi stodołę u Jesionków, gdzie spłonęło ok. 30 osób – głównie kobiety.

Oddajmy głos Helenie Popek z domu Szwed – ocalałemu świadkowi rzezi:

„Nagle od wioski dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Był to chyba głos Łukasza Palca. Wszyscy odwrócili głowy w tym kierunku. Ukrainiec zawiesił karabin na plecach i powiedział do szwagra: »Pojeżdżaj w siło«. Gdy wjechali do wsi, dostrzegli w niej pełno bulbowców [banderowców]. Wpadali po 2-4 do mieszkania, uzbrojeni w broń palną, siekiery, drągi i widły, wypędzając wszystkich do szkoły na zebranie. Szwagier wyprzągnął konia i skrył się w oborze na wyszkach. Siostra była w domu, gdy weszli Ukraińcy. Kazali jej iść na zebranie. Chcąc się ratować, zaczęła udawać, że będzie rodzić (była w ostatnim miesiącu ciąży). Bulbowcy popatrzyli i jeden z nich powiedział: »Tak ty sedi w chati«. Po chwili przyszli następni. Siostra tłumaczyła się, że nie może iść na zebranie, bo ich kolega zakazał jej wychodzić z domu. Razem z siostrą Agnieszką w mieszkaniu była także Julianna Jesionczak, siostra męża. Gdy Ukraińcy wyszli, postanowiły uciekać. Schowały się w rosnącym w pobliżu ziele. Po chwili na podwórzu wpadło kilku Ukraińców. Rozbili kłódkę od mieszkania i zaczęli rabować cenniejsze rzeczy. W ten niemal cudowny sposób rodzina mojej siostry ocalała.

Mniej szczęścia miała rodzina mojej drugiej siostry, Zofii Lewczuk. Ona z dwojgiem małych dzieci została zabita pod Sokołem. Szwagier zginął u Strażycza za stodołą. Teściową Ukraińcy spalili w szkole, a teścia zamordowali w Połapach, gdy poszedł w niedzielę do znajomych. Po odjeździe szwagra Stanisława wróciliśmy do domu. Gdy krzątaliśmy się po podwórzu, dostrzegliśmy bulbowca siedzącego na pięknym, siwym koniu. Ubrany był w mundur, za pasem trzymał granaty. Był uzbrojony. Zatrzymał się przy płocie i obserwował nas. W tym czasie na podwórzu był tato, brat Julek, mama i siostra Marynia. Bulbowiec powiedział do nich: »Hej, chadziaj, idź na zebranie do szkoły i to chutnij, bo nasz kamandir maże wam coś skazaty i pojdiom dalsze«. Nagle we wsi Jankowce zaczęło się palić. Ukrainiec spał konia, popatrzył i pojechał do naszej sąsiadki, „Hrabinki”. Tam wszyscy jeszcze spali. Krzyczał głośno: »Chadziaj, wstawaj!« „Hrabinka” pierwsza wyskoczyła z mieszkania i na widok bandyty zaczęła się ze strachu trząść. On patrzy na nią i mówi: »Czoho tak trasajesia? My takije same ludy jak wy. Niechaj chadziaj ide na zebranie, eto wsij czas! I to do chutnij w szkołu«. Przycisnął konia butami i popędził do dalszych sąsiadów, Hanczurów i Soroków.

I znowu cicho, i spokojnie. Wszyscy wzięli się do pracy. W domu rozmawialiśmy o tym, że wczoraj było tyle strachu, że będą palić, mordować, a to nieprawda. Przyjechał, obszedł się bardzo grzecznie, powiadomił, gdzie będzie zebranie. Przecież, gdyby chciał nas zabić, to miał broń przy sobie i mógł to zrobić. Trzeba komuś pójść na to zebranie. Julek po namyśle postanowił iść. Po drodze spotkał „Hrabinkę”, która spytała: »Julek – ty idziesz na zebranie? A może tam będą młodych zabierać do wojska? Bo oni coś tak mówią, że będą most wysadzać na Bugu. Ja bym ci radziła nie iść. Mój mąż poszedł, to niech i wasz ojciec idzie.«

Julek zawrócił i w domu mówi do mamy, co usłyszał. Po radzie tato postanowił iść do szkoły na zebranie. Odchodząc, powiedział: »Lepiej jak ja pójdę. Mam 65 lat, to mnie nie zabiorą«. W progu się przeżegnał i poszedł, trzymając w dłoni jałowcową laskę. Mama zauważyła, że zapomniał wziąć różaniec, z którym się nigdy nie rozstawał. Wybiegła z domu, krzycząc: »Ojciec! Weź różaniec ze sobą!« Tato obejrzał się i odrzekł: »Mam na sobie krzyżyk«.

Po odejściu taty wszyscy wróciliśmy do swoich zajęć. Tylko Julek wszedł na strych i obserwował wieś. Gdy zszedł, powiedział, że widział, jak u Strażycza za stodołą mężczyźni kopali dół. niespodziewanie do domu przybiegł Stach, który

w sąsiedztwie past krowy. Prerażony powiedział, że ktoś do niego strzelał. Do domu przybiegł także Wacek, który po krótkiej naradzie z Julkiem kazał nam pakować się i uciekać. Zdołaliśmy zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy, wypuściliśmy ze stajni konia i cielaka, i poszliśmy w kierunku cmentarza. Po drodze spotkaliśmy rodziny Waleczków i Trusiuków. Razem z nimi ukryliśmy się pod miedzą. Cały czas obserwowaliśmy wieś. Dostrzegliśmy Ukraińców pędzących w kierunku Sokoła kobiety i dzieci. Gdy zaczęła płonąć wieś, do Ostrówek przyjechało kilka samochodów z Niemcami. Otworzyli ogień do bulbowców, którzy w popłochu zaczęli uciekać w kierunku Woli Ostrowieckiej.

Z kryjóWKi wyszliśmy po kilku godzinach, gdy we wsi zapanowała cisza. Spotkaliśmy Józefa Szweda, od którego dowiedzieliśmy się, że Ukraińcy zamordowali mu żonę i czworo dzieci. Ocalała tylko jedna córka. Gdy zaczął zapadać zmierzch, w grupie około 20 osób ruszyliśmy w kierunku Jagodzina. Uszliśmy nieduży kawałek drogi, gdy posłyszeliśmy strzały z karabinu maszynowego. Prerażeni ukryliśmy się w pobliskiej olszynie. Po naradzie postanowiliśmy wracać do Ostrówek. Pierwszy poszedł Wacek, sprawdzając, czy we wsi nie ma Ukraińców. Idąc przez podwórze Jana Szweda, przechodziliśmy obok sterty słomy, w której ukrył się ksiądz Stanisław Dobrzański. Bulbowcy dostrzegli kawałek wystającej sutanny i wyciągnęli go, a następnie na podwórzu Trusiuka zamordowali.

Ostrówki wyglądały przerażająco. Pootwierane okna, drzwi. Powyrzucane na podwórza rzeczy i sprzęty. Słychać było wyjące psy. Wieś zasnuta była gryzącym dymem z dopalających się budynków. Idąc całą noc, nad ranem dotarliśmy okreśną drogą do Rymacz. Spotkaliśmy tam znajomych, ocalałych z pogromu Polaków. Zgromadzeni w szkole oplakiwali swoich najbliższych. Następnego dnia, we wtorek 31 sierpnia, razem z mamą, siostrą Marynią i najmłodszym bratem Stachem ruszyliśmy wzdłuż toru w kierunku mostu na Bugu. Z mojej rodziny zostali zamordowani przez Ukraińców: ojciec, siostra z mężem i dwojgiem dzieci oraz wiele osób z dalszej rodziny”.

Dębowy krzyż pośród bżów

W 1992 roku, za zgodą władz ukraińskich, w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej dokonano pierwszej ekshumacji ofiar OUN-UPA na Ukrainie. Z mogiły w Woli Ostrowieckiej wydobyto szczątki nie mniej niż 243 osób, w tym 120 mężczyzn, około 37 kobiet, 20 osób w wieku poniżej dwudziestego roku życia oraz 19 dzieci. Z mogiły w Ostrówkach ekshumowano szczątki nie mniej niż 80 osób, w tym 3 przed ukończonym dwudziestym rokiem życia i 2 dzieci. W pobliżu mogiły w Ostrówkach odkryto także zasypaną studnię, na dnie której spoczywał szkielet starca – Władysława Kuwałka. Łącznie w czasie ekshumacji odnaleziono szczątki nie mniej niż 324 osób, co stanowi 31% ogółu zamordowanych 30 sierpnia 1943 roku!

W roku 1990, gdy do Ostrówek przybyła pierwsza pielgrzymka byłych mieszkańców tej wsi, udało się zlokalizować punkt, w którym stał kościół. Miejsce świątyni porastała kępa bzu, a pośród krzaków znaleziono cegły z podmurówki i dębowy krzyż misyjny z roku 1937. Przez kolejne lata kontynuowane były coroczne, tradycyjne już pielgrzymki autokarowe do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej.

Dokładnie w 49. rocznicę mordu, 30 sierpnia 1992 roku, na dawnym cmentarzu rzymskokatolickim w Ostrówkach odbyły się uroczystości pogrzebowe. Na pogrzeb po latach przybyli z Polski przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK oraz władze ukraińskie. Stawiła się również 300-osobowa grupa Polaków, złożona z dawnych mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej oraz ich dzieci i wnuków. Bardzo licznie przybyli Ukraińcy – mieszkańcy wsi Równa, Borowa, Huszcza, Sokół i Połapy. Łącznie w uroczystościach wzięło udział około 2 000 osób!

Na przełomie lipca i sierpnia 2011 r. archeolodzy z polsko-ukraińskiej ekipy, wspierani przez licznych wolontariuszy z OHP, byłych mieszkańców oraz ich rodziny, po wielu latach poszukiwań

dokonali kolejnych ekshumacji. Trafiono na 5 mogił, w których pochowanych było nie mniej niż 317 Polaków zamordowanych przez OUN-UPA. Ich uroczysty pogrzeb odbył się 30 sierpnia 2011 r. również na cmentarzu w Ostrówkach.

Także w tym roku w Ostrówkach spoczną ofiary ukraińskiego ludobójstwa. Szczątki bestialsko pomordowanych Polaków odnaleziono podczas prac prowadzonych od 13 lipca do 7 sierpnia 2026 roku. W poszukiwaniach brali udział pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej, przedsiębiorstwa „Wołyńskie Starożytności” oraz specjalista z zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Prace prowadzono przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Interdyscyplinarny zespół podjął szczątki 55 ofiar (w tym 26 dzieci), oraz odnalazł ponad 300 przedmiotów osobistych.

[Uroczysty pogrzeb zaplanowano na 30 sierpnia 2026 r., w 83. rocznicę zbrodni. Polacy spoczną w kwaterze ofiar UPA na cmentarzu w Ostrówkach.](#)

oprac. na podst. tekstów dr. Leona Popka (IPN)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Centrala

Ukraina, Zbrodnia wołyńska